

12 marca. O. Jacek Salij OP komentuje Ewangelię

Czytanie (Jr 17, 5-10)

Czytanie (Jr 17, 5-10)

Tak mówi Pan: „Przeklęty mąż, który pokłada nadzieję w człowieku i który w ciele upatruje swą siłę, a od Pana odwraca swe serce. Jest on podobny do dzikiego krzewu na stepie, nie dostrzega, gdy przychodzi szczęście; wybiera miejsca spalone na pustyni, ziemię słońca i bezludną. Błogosławiony mąż, który pokłada ufność w Panu, i Pan jest jego nadzieją. Jest on podobny do drzewa zasadzonego nad wodą, co swe korzenie puszcza ku strumieniowi; nie obawia się, gdy nadejdzie upał, bo zachowa zielone liście; także w roku posuchy nie doznaje niepokoju i nie przestaje wydawać owoców. Serce jest zradliwsze niż wszystko inne i niepoprawne – któż je zgłębi? Ja, Pan, badam serce i doświadczam nerki, bym mógł każdemu oddać stosownie do jego postępowania, według owoców jego uczynków”.

Psalm (Ps 1, 1-2. 3. 4 i 6)

Szczęśliwy człowiek, który ufa Panu

Szczęśliwy człowiek, który nie idzie za radą występnych,
nie wchodzi na drogę grzeszników
i nie zasiada w gronie szyderców,
lecz w Prawie Pańskim upodobał sobie
i rozmyśla nad nim dniem i nocą.

On jest jak drzewo zasadzone nad płynącą wodą,
które wydaje owoc w swoim czasie.
Liście jego nie więdną,
a wszystko, co czyni, jest udane.

Co innego grzesznicy:
są jak plewa, którą wiatr rozmiata.
Albowiem droga sprawiedliwych jest Panu znana,
a droga występnych zaginie.

Aklamacja (Łk 8, 15)

Błogosławieni, którzy w sercu dobrym i szlachetnym zatrzymują słowo
Boże i wydają owoc dzięki swojej wytrwałości.

Ewangelia (Łk 16, 19-31)

Jezus powiedział do faryzeuszów: „Żył pewien człowiek bogaty, który
ubierał się w purpurę i bisior i dzień w dzień ucztował wystawnie. U
bramy jego pałacu leżał żebrak pokryty wrzodami, imieniem Łazarz.

Pragnął on nasycić się odpadkami ze stołu bogacza. A także psy przychodziły i lizały jego wrzody. Umarł żebrak i aniołowie zanieśli go na łono Abrahama. Umarł także bogacz i został pogrzebany. Gdy cierpiąc męki w Otchłani, podniósł oczy, ujrzał z daleka Abrahama i Łazarza na jego łonie. I zawołał: „Ojcze Abrahamie, ulituj się nade mną i przyślij Łazarza, aby koniec swego palca umoczył w wodzie i ochłodził mój język, bo strasznie cierpię w tym płomieniu”. Lecz Abraham odrzekł: „Wspomnij, synu, że za życia otrzymałeś swoje dobra, a Łazarz w podobny sposób – niedolę; teraz on tu doznaje pociechy, a ty męki cierpisz. A ponadto między nami a wami zionie ogromna przepaść, tak że nikt, choćby chciał, stąd do was przejść nie może ani stamtąd nie przedostają się do nas”. Tamten rzekł: „Proszę cię więc, ojcze, poślij go do domu mojego ojca. Mam bowiem pięciu braci: niech ich ostrzeże, żeby i oni nie przyszli na to miejsce męki”. Lecz Abraham odparł: „Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają!” „Nie, ojcze Abrahamie – odrzekł tamten – lecz gdyby ktoś z umarłych poszedł do nich, to się nawrócą”. Odpowiedział mu: „Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby ktoś z umarłych powstał, nie uwierzą”.

O. Jacek Salij OP komentuje Ewangelię:

Napisał Jan Paweł II w swojej encyklice *Redemptor hominis*, że współczesny świat jest gigantycznym rozwinięciem przypowieści o bogaczu i Łazarzu. W tej chwili produkuje się na ziemi więcej żywności niż potrzeba na nakarmienie wszystkich bez wyjątku ludzi. A mimo to miliony ludzi umierają z głodu. Nawet w naszej Polsce rolnicy mają problem ze sprzedaniem wypracowanych przez siebie plonów ziemi, a jednocześnie niedożywienie nie jest zjawiskiem wyjątkowym.

Na pewno wielcy tego świata mogliby tu wiele zmienić na lepsze, ale my dzisiaj spójrzmy na swoje własne sumienia. Przypowieść o bogaczu i Łazarzu jest opowieścią o tym, jak bardzo człowiek może zbezczęścić dobra materialne, które przecież otrzymujemy w darze od Stwórcy. Stwórca nam je daje, aby nas one łączyły, abyśmy się nimi wzajemnie dzielili, a my tak ich nadużywamy, że to one dzielą nas wzajemnie od siebie. Bogacz z dzisiejszej Ewangelii — gdyby nie był taki bogaty — zapewne nie byłby oddzielony taką przepaścią od Łazarza, zapewne umiałby zauważyć jego biedę, zapewne umiałby przynajmniej trochę przyjść mu z pomocą. Bogactwo zabiło w nim wrażliwość na cudzą biedę i cudze potrzeby. Bogacz nie umiał dóbr doczesnych posiadać w sposób piękny, nie umiał ich posiadać jako darów Bożych.

Dzisiaj pojawił się chyba nowy problem. Dzisiaj nawet wielu z tych, którzy mało posiadają, nie są dość wrażliwi, żeby zauważyć cudzą biedę, żeby zauważyć bliźniego w potrzebie. Jeżeli zaś nawet ludzie biedni nie potrafią zauważyć cudzej biedy, jeżeli nie przychodzimy sobie wzajemnie z pomocą, to wtedy rośnie bieda nas wszystkich. Bo jak się wydaje, głównym źródłem biedy jest nie to, że jest za mało dóbr, ale to, że jest za mało wzajemnej miłości.